

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Za przesyłkę pocztową i odnośnienie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu—20 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawieszania przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedynczy kosztuje 10 fenigów.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 21 września.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Ruprechta.

Na północ od Sommy pod Courcellette trwały w dalszym ciągu walki na granaty ręczne. Nieprzyjacielskie częściowe ataki odparte zostały pod Flers, na zachód od le Boeuf i na północ od Combles. Na południowo-zachód od Rancourt i w Boucharenes teren zyskany przez nasze wojska podczas ataku po zaciętej walce został znowu utracony. Na południe od Rancourt utrzymaliśmy zyskane okopy.

Grupa wojsk następcy tronu.

Na prawo od Mozy przy wzmagającej się działalności artylerji zostały odparte nieprzyjacielskie ataki w odcinku Thiaumont—Fleury.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Na zachód od Łucka rosyjska gwardja łącznie z innymi znacznymi siłami dokonała ataku na wojska gen. v. Marwitza. Pod Korytnicą walka nie została jeszcze zakończona. Poza to na froncie 20 km. szerokim często powtarzany szturm znowu całkowicie z nadzwyczaj krwawymi stratami został odparty.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola.

Walka nad Narajówką pomyślnie w dalszym ciągu jest prowadzona.

W Karpatach przeciwnik wczoraj również powtarzał swe zacięte ataki. Poza lokalnymi powodzeniami, które osiągnął on w okolicy Pantyr i w odcinku Tatarci (na północ-wschód Kirlibaby), został nieprzyjaciel odparty z bardzo ciężkimi stratami. Około Baby Ludowej przeciwnik siedmiokrotnie atakował nasze pozycje. Strzelcy różnych niemieckich oddziałów pod dowództwem generała majora Boessa wzięli wybitny udział w zwycięskiej

obronie. Szczyt Smotrec, który w dn. 19 bm. wpadł w ręce nieprzyjaciela, został szturmem odebrany.

FRONT SIEMIOGRODZKI.

Szczyty graniczne po obu stronach przełęczy Vulkan zostały przez nas zajęte.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

Walka w Dobrudży ustała.

Front Macedoński.

Podczas zwycięskich bułgarskich ataków w okolicy Floriny Francuzi ponieśli znaczne straty. Kawalerja bułgarska zaatakowała i rozproszyła na wschód od miasta cofającą się nieprzyjacielską piechotę. Wzięto licznych jeńców i zdobyto kilka karabinów maszynowych. Koło Cajmakalom i na froncie Mogleny odparto kilka serbskich ataków.

Pierwszy generał-kwaternistrz Ludendorff.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 21 września.

FRONT WSCHODNI.

Front Rumuński.

Na południe od Petroseny obsadziliśmy znowu wyżyny po obu stronach przełęczy Vulkan.

Pod Nagy Szeben (Hermannstadt) i na wschodnim tronie siedmiogrodzkim tylko strzelanina patrolów.

Front wojsk generała-kawalerji arcyksięcia Karola.

W Karpatach leśnych nieprzyjaciel z wielką zaciętością prowadził w dalszym ciągu swe ataki przeciw armji gen. Karola Freich. v. Kirchbacha. Koło Bressy i na zachód od przełęczy Pantyr nieprzyjaciel odepchnął nieco wysunięte odcinki frontu. Poza to wszystkie ataki złamały się o męstwo obrońców. Z pomiędzy walczących w Karpatach c.-k. wojsk na szczególną pochwałę zasłużyły węgierskie bataljony landsturmu pułkownika Pappa.

Nad Narajówką wszystkie wysiłki nieprzyjaciela były również daremne.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

W armji gen. pułkownika v. Terszyńskiego między Pustomytami i Zaturcami, wojska związkowe gen. v. der Marwitza znajdowały się znowu pod atakami silnych mas rosyjskich. Metoda walki przeciwnika polegała jak zwykle na bezwzględnej pchanii pędzonych w siedmiu kolumnach wojsk atakujących, wśród których znajdowała się i gwardja. Tylko na wschód od Swiniuchów walka jeszcze nie jest zdecydowana. Poza to wszędzie został nieprzyjaciel odrzucony z bardzo ciężkimi stratami.

FRONT WŁOSKI.

Żadnych większych walk nie było.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Wśród naszych wojsk zmian niema.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler

Feldmarszałek-leutnant.

KOMUNIKAT URZĘD. BUŁGARSKI.

Sofja, 19 września.

Front Macedoński. Ożywione walki w okolicy Floriny trwają. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela, skierowane ku zawładnięciu wzgórz Kajmakczalan zostały udaremnione wskutek naszych silnych kontrataków.

W dolinie Moglenicy i na dalszych brzegach Wardaru słabsza działalność artylerji. U podnóża Belasitza Planina patrole nasze wypędziły nieprzyjaciela i zawładnęły wsiami Szugowo, Matiusa, Gorni Poraj i Dolni Poraj, gdzie znalazły wiele materiału wojennego. W Dolni Poraj pozostawili Włosi nadto 200 karabinów. Wzdłuż Strumy i na wybrzeżu Egejskim nic do zakomunikowania niema.

Front rumuński. Wzdłuż Dunaju cisza. Wielka bitwa na linii wsi Moralny, Monuk, Arabadzy, Kokordaszi, Kobadin i Tusla, o której już było zakomunikowane, rozwija się na naszą korzyść. Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Sofja (20 września).

Front Macedoński. Walki około Lerin (Florina) rozwijają się na naszą korzyść. Za pomocą silnych kontrataków, w których brała udział nasza kawalerja, odparliśmy wroga i zadaliśmy mu duże straty. Równina pokryta jest trupami nieprzyjaciela. Wzięliśmy do niewoli oficera i 11 jeźdźców z brygady rosyjskiej, oraz 100 ludzi ze 175 francuskiego pułku, ponadto zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe. Zacięte ataki wroga na

wzgórzu Kaimakedan odparte zostały z wielkimi dla niego stratami. W dolinie Mogleny sytuacja bez zmiany. Obustronnygień działowy, słabe walki piechoty. Na wschód i zachód od Wardaru ogień działowy. U podnóża Belasica spokój, na froncie Strumy słaba działalność artylerji.

Front Rumuński. Nad Dunajem artylerja nasza ostrzeliwała z powodzeniem dworzec kolejowy w Turn Severin.

Walka na linii Moralni—Menuk—Arabadzi—Kokardisza—Kobadin—Turza trwała wczoraj z wielką zaciętością.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

BERLIN (20 bm.) Urzędownie. Niemieckie hydroplany w dniu 19 bm. po południu, zaatakowały znowu bombami nieprzyjacielskie siły zbrojne, stojące na wybrzeżu flandryjskim i osiągnęły kilka celnych rzutów w jeden z kontrtorpedowców.

Szef sztabu Admiralicji marynarki.

BERLIN (20 bm.) Według «Berl. Lokalanz.», kanclerz dzisiaj nocnym pociągiem opuścił Berlin w celu udania się do kwatery głównej.

SALONIKI (20 bm.) (Reuter. Urzędownie). Nasze aeroplany dokonały napadu na Dramę i zarzuciły bombami zakłady kolejowe oraz magazyny.

BERLIN (20 bm.) «Voss. Zeit.» donosi z Gienewy, że według «Nea Himeras», Niemcy gwarantowały Grecji, iż niemieckie i bułgarskie wojska nie posuną się dalej, niż do Sarantoworo. W porozumieniu z Niemcami została utworzona neutralna linja, która, jak donosi «Embros», ciągnie się od Kozani do Ekaterini.

LONDYN (20bm.) Urzędownie. Zatarg z kolejowcami został załatwiony. Otrzymali oni dodatek wojenny w sumie 8 szylingów na tydzień. Zdali oni 10 szylingów.

Anglja i Rosja.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w «Frankf. Ztg.» interesujący artykuł o przeciwnościach interesów rosyjsko-angielskich, z którego poniżej przytaczamy ważniejsze ustępy:

Podobnie jak w wieku osiemnastym najwybitniejsi mężowie stanu byli zdania, że nieprzyjaźń między Francją i Anglją nigdy załagodzić się nie da, tak w wieku dziewiętnastym mówiono o przeciwnościach angielsko-rosyjskich. Bismark sądził, że otwarta walka między temi mocarstwami jest nieunikniona, i dlatego

też starał się on o podtrzymywanie dobrych stosunków między Prusami a Rosją. Jednakże okazało się, że oprócz Anglii przeciwnikiem Rosji jest również Austria. I oto zjawia się konieczność wytworzenia równowagi w Europie, aby antyrosyjskie dążenia nie przybrały zbyt szerokich rozmiarów, nie doprowadziły do wojny i nie zagroziły w ten sposób interesom Niemiec.

Bismark starał się również o zachowanie dobrych stosunków z Anglią, chociaż nie wierzył w możliwość wojny między Niemcami a Wielką Brytanią, a nawet wygłaszał przekonanie, że wojna ta dopiero wtedy wybuchnąć może, gdy u steru obupństw staną ludzie lekkomyślni.

Gdyby pracy dyplomatów przy zielonych stolikach nie stanęło nic na przeszkodzie, prawdopodobnie nie doszłoby do związku anglo-rosyjskiego. Ale dyplomacji stanęły na przeszkodzie rosnące stale dążenia nacjonalistyczne, panslawizm, angielski egoizm, francuski szowinizm, i zburzyły cały gmach, zbudowany przez polityków.

Głosy te tem więcej zyskały na znaczeniu, że wszechświatowe stanowisko Rosji przez klęskę na Dalekim Wschodzie zostało zachwiane.

A inaczej zupełnie było w roku 1900. Wtedy Rosja osiągnęła wielkie powodzenia na dalekim, środkowym i bliskim wschodzie. Dosięgła morza Żółtego, zyskała wielkie wpływy w Persji i w Londynie oczekiwano tylko chwili, kiedy Rosja osiągnie zatoki Perskiej.

W dążeniu do zrealizowania swych postulatów na Dalekim Wschodzie Rosja chwilowo powstrzymała swe zakusy na Konstantynopol, podtrzymywała łącznie z Niemcami i Austrią status quo na Bałkanach i nawet wystąpiła przeciw macedońskim dążeniom do reform.

W tych czasach dyplomatyczna sytuacja Niemiec godna była zazdrości. Anglija opuszczona była przez cały świat, stojąc zupełnie odosobniona, a Rosja wyteżyła całą swą wagę na Daleki Wschód. Sytuacja wewnętrzna również przedstawiała się korzystnie. Flota niemiecka została uchwalona i część już była zbudowana. Poza tem sytuacja Niemiec nie uległa zmianom. Była wtedy chwila—jak wyobrażają sobie niektórzy—by np. podczas wojny z Boerami łącznie z Rosją napaść na Anglię i zadać jej klęskę. Jednakże wyglądała to tylko w ten sposób pozornie.

Rosja na Dalekim Wschodzie została wkrótce odparta, a Anglija z Francją szybko się naszym kosztem porozumiały.

Z drugiej zaś strony przybyła na Dalekim Wschodzie z pomocą dla Anglii Japonia, wytwarzając w stosunku do Rosji przeciwwagę.

Od czasu klęski w Mandżurji rosyjska polityka ekspansji zmieniła kierunek i zamiast dążyć na Wschód daleki, zwróciła się ku Wschodowi bliższemu.

Tutaj jednakże znalazła Rosja sytuację zupełnie zmienioną, ponieważ stosunki turecko-niemieckie przybrały charakter zupełnie nowy. Niemcy postawiły sobie zadanie przerodzenia wewnętrznego Turcji, aby utrzymać jej byt. Program ten był zasadniczo niezgodny z planami Rosji i przyjaźni z Rosją można było wtedy okupić tylko wyrzeczeniem się swych względem Turcji zamiarów.

Gdyby Niemcy uczyniły zadość Rosji już wtedy, porozumienie z Rosją opłaconeby zostało stosunkowo drobnymi ofiarami. Anglija w tym czasie okazała już skłonność opłacenia Rosji kosztem Turcji i w 1908 r. na zjeździe króla Edwarda z ces.

Mikołajem w Rewlu odpowiedni nacisk na to położyła.

Ówczesny niemiecki sekretarz stanu, v. Schön, natychmiast wyraził obawę, że nowy związek wywrze nacisk na Niemcy. Równocześnie sytuacja doszła nieoczekiwanie zupełnie do kryzysu, w chwili, kiedy Aehrenthal zdecydował się na aneksję Bośni. Dlatego koalicja antyniemiecka, zupełnie już wtedy gotowa, nie wyzyskała tego momentu, tembardziej, że Turcja nie była jeszcze wtedy po stronie mocarstw centralnych, pozostanie tajemnicą.

Prawdopodobnie Anglija nie chciała się zgodzić na wypuszczenie Rosji do Konstantynopola.

Jeszcze wyraźniej okazało się to podczas wojny bałkańskiej. Gdyby Anglija szczerze chciała oddać Rosji Konstantynopol, to czyż była kiedykolwiek inna chwila od tej dogodniejsza?

Faktem jest, że wtedy była żywa wymiana zdań między Anglią i Rosją, że Anglija myślała o sojuszu z Niemcami. Porozumienie rosyjsko-niemieckie w sprawie kolei Bagdadzkiej zmieniło sytuację.

Obecnie, podczas wojny, niedowierzanie wzajemne pomiędzy Anglią i Rosją jest wyraźne, jak słońce. Rozmowa Greya z ks. Lichnowskim wkrótce po wybuchu wojny dostatecznie o tem świadczy.

Właściwą podstawą porozumienia się anglo-rosyjskiego co do swych interesów jest uгода w sprawie Persji z 1907 r. Umowa ta dzieli Persję na trzy pasy.

Pas wpływów rosyjskich na północy, angielskich na południu i środkowy neutralny. Uгода ta jest zyskiem Anglii, ponieważ Rosja utkwiszła wzrok w Dardanelejskie fatar morgana, przestała dążyć do zatoki Perskiej.

Obecnie, jak donosi «Now. Wremia», wiosną 1916 r. między Anglią i Rosją zawarta została nowa umowa w sprawie Persji.

Utworzono armię perską 11.000 pod wodzą rosyjsko-angielską, a właściwie dwie armje północną i południową.

Północną kierować będzie Rosja, południową Anglija. Dowodzi to, że Anglija bynajmniej niema zamiaru dopuścić Rosji do zatoki Perskiej. Rosja zawarła również z Japonją umowę.

Czy tym razem Rosja uzyska spełnienie swych marzeń?

W sprawie Turcji Rosja zawarła umowę ze swymi sprzymierzeńcami już w 1915 r., umowę, która, według zaręczenia Mjłukowa, oddaje Rosji cieśniny i pas lądu po obu ich stronach. Mjłukow jest zwolennikiem polityki Sazonowa i zwolennikiem sojuszu z Anglią. Sądzi on, jako liberał rosyjski, że wpływ Anglii rozwiąże wiele spraw wewnętrznych rosyjskich.

Dookoła wojny.

W sprawie sytuacji w Dobrudży.

Ze Sztokholmu komunikują do «Berl. Lokalanz.» następujące głosy prasy rumuńskiej w sprawie niepowodzeń w Dobrudży.

Organ półurzędowy: «Vittorul» pisze: «Naród rumuński niema żadnej racji wskutek chwilowych niepowodzeń nad rumuńską granicą południową wątpić o przeczności rumuńskiego dowództwa naczelnego. Operacje w Dobrudży nie należą do rumuńskiej widowni wojny, lecz do rosyjskiej, i tylko rosyjskie dowództwo

naczelne ponosi za nie odpowiedzialność.

Po doświadczeniach długiej wojny możemy całkowicie zaufać ogłębności naszego sławnego sprzymierzeńca.

«Adverull» pisze: Dobrudża pod względem wojskowo-geograficznym należy do rosyjskiej Besarabji. Odwrót w Dobrudży więc jest ofiarą, którą Rosja sama na się przyjęła.

«Epoca» pisze: «Oczekiwania które naród cały pokładał na poparcie ze strony niezwykniętego sprzymierzeńca, nie urzeczywistniły się. Wobec tego rumuńskie dowództwo naczelné winno samo poczynić kroki potrzebne w celu obrony Dobrudży, gdyż Rumunja bez Dobrudży nie będzie w stanie zachować prawa samodzielnego państwa».

W związku z tem znajduje się wiadomość, pochodząca z Sofji, iż w ostatnich walkach w Dobrudży przyjmowały udział nowe rumuńskie wojska pomocnicze. Jak sądzą w Sofji, są to prawdopodobnie wycofane z Siedmiogrodu dywizje, które musiano użyć do wzmocnienia pobitych uprzednio w Dobrudży wojsk.

Depesze, otrzymane z Bukaresztu przez pisma paryskie głoszą, iż Rosjanie i Rumuni są zdecydowani bronić do ostateczności ważnej linii kolejowej Cernawoda—Konstanza.

Wiedeńska «Neue Freie Presse» podaje informacje, otrzymane podobno z Bukaresztu przez Petersburg, i twierdzące, że powodzenie bułgarskie w Dobrudży wywołują coraz większe rozgoryczenie przeciwko Rosji, której zarzucają, iż zawiodła ona nadzieje Rumunów. Zamiast bowiem obiecanej poważnej pomocy wojskowej, przybył do Rumunji tylko nieznaczny rosyjsko-serbski korpus ekspedycyjny. Mówią, że conajwyżej korpus ten składa się z 150.000 żołnierzy.

Według «Wiener Allgem. Zeit.» na ostatniej rosyjskiej radzie wojennej cesarz zwrócił się osobiście do wojskowych przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch, nawołując ich do współdziałania temu, aby za pomocą jednoczesnej ofensywy na wszystkich frontach uczynić niemożliwym dla państw centralnych wysyłanie dalszych posiłków na Bałkany, gdyż Rosja nie jest w stanie wysłać tam więcej wojsk. Dalsze zaś posunięcie się nieprzyjaciela w Dobrudży może mieć dla Rosji bardzo poważne skutki.

Lewicowa prasa paryska omawia poruszoną dotychczas lekko przez prasę urzędową kwestję o potrzebie pomocy dla Rumunji.

«La Victoire» sądzi, że należy znowu nawiązać poufnie rokowania z Sofją i nie obawiać się dotychczasowych niepowodzeń dyplomatycznych.

«Journal» sądzi zaś, iż ponieważ Włochy posiadają największą zastęgę w przyłączeniu się Rumunji do koalicji, więc też one teraz winny więcej poczynić dla Rumunji, niż inni sprzymierzeńcy.

Zamiary koalicji.

Z Amsterdamu donoszą do «Voss. Zeit.», że według zdania angielskich polityków i wojskowych obecne wysiłki wojenne koalicji są jej ostatnią próbą pomyślnego zakończenia kampanji letniej.

Oczekiwany rezultat posiada bardziej polityczny niż wojskowy charakter. Po przerwie zimowej wojna winna być zakończona na wiosnę za pomocą jaknajkrótszej ofensywy.

Francja.

Pobył ministrów włoskich w Paryżu.

Przed kilku dniami przybyli do Francji włoscy ministrowie handlu i

komunikacji, w celu naradzenia się z francuskimi ministrami co do spraw wwozu francusko-włoskiego.

Po naradach ministrowie zwiędzą prawdopodobnie front bojowy.

Z powodu bytności ministrów włoskich w Paryżu, «Temps» zamieszcza następujące ciekawe uwagi w kwestji bałkańskiej.

«Od Austrii, Bułgarii, Turcji i Grecji nie możemy niczego oczekiwać zarówno jak i te kraje od nas. W ten sposób na szczęście upraszczają się problemy Adrjatyku, Bałkanów i Małej Azji. Nasi sprzymierzeńcy i my winniśmy się liczyć tylko z naszymi własnymi interesami. W kwestji Adrjatyku muszą się porozumieć Włochy z Serbami, co do Macedonii i Tracji—Serbowie, Rumuni i Rosjanie, w Małej Azji winno dojść do porozumienia pomiędzy Rosjanami, Włochami, Anglikami i Francuzami. Inne narody nie wchodzą w rachubę. Jest to postęp».

Nowa ta sytuacja daje sprzymierzonym rządóm szerokie pole do pertraktacji i porozumień, gdzie interesy każdego ze sprzymierzeńców w obfity i sprawiedliwy sposób mogą być uwzględnione».

Wywody te, które zdają się świadczyć, że dążenia włoskie co do stanowiska względem kwestji greckiej znajdują uwzględnienie w Paryżu, spotykają pewną przeciwwagę w uwagach «Echo de Paris», które pisze: «Dzisiaj chodzi nie tylko o to, aby Niemcom przeciąć drogę przez Bałkany, lecz bardziej jeszcze o to, aby nie dopuścić do rozszerzenia tej drogi kosztem Rumunji».

Wobec tego zadania koalicji na Bałkanach zwiększyły się.

Czyż wobec tego, zapytuje gazeta, nie mogłyby być również zwiększone wysiłki Włoch, które, o ile chodzi o Saloniki, ustępują znacznie wysiłkom, ponoszonym przez Anglię i Francję. Niewątpliwie Włochy w ten sposób dzięki swym ofiarom — pozyskują poważne interesy na Wschodzie?

Anglija.

Zabiegi w celu zwiększenia armji.

«Daily Mail» żąda w artykule wstępny zwiększenia armji angielskiej conajmniej o milion żołnierzy. Pismo wskazuje, że straty francuskie są czterokrotnie większe od angielskich, i że Anglija dotychczas nie zmobilizowała tak jak Francja całej swojej ludności męskiej w wieku od 17 do 48 lat.

Współpracownik parlamentarny «Daily Telegraphu» donosi, że prezes ministrów ma wyznaczyć przeważnie z pomiędzy członków Izby gmin specjalną komisję, której zadaniem będzie wskazanie mężczyzn, znajdujących się obecnie na służbie państwowej, którzy są odpowiedni do służby wojskowej.

«Times» zaś pisze, że jedną z pierwszych kwestji, którą będzie musiał zająć się parlament po wznowieniu sesji, jest to sprawa stworzenia kadrów rezerwowych dla armji. Są trzy tylko wyjścia:

1) Podniesienie wieku maksymalnego poborowych do 45 lat, lub jeszcze wyżej;

2) rozciągnięcie prawa o obywatelskiej służbie wojskowej na Irlandczyków, i

3) powołanie pod broń młodych, zdolnych do noszenia broni mężczyzn z zawodów, które dotychczas zwalniały od wojskowości.

«Times» sądzi, iż ta ostatnia możliwość posiada największe zalety, chociaż przyznaje, i obydwie inne

wyjścia z sytuacji, mają swoje dobre strony.

Najmniej zwolenników posiada podniesienie wieku podlegających mobilizacji.

Sprawy polskie w Szwecji.

Korespondent «Dziennika Narodowego» otrzymał od osoby, która bawiła w ostatnich tygodniach w krajach skandynawskich, następujące informacje:

W Skandynawji mieszka szczupła garstka Polaków. W Szwecji i Danji spotkać można Polaków, w Norwegji niema ich prawie zupełnie. Najwięcej rodaków naszych mieszka w Sztokholmie. Zaskoczyła ich tam w stolicy Szwecji wojna i nie mogli wrócić do kraju, względnie z jakichkolwiek innych przyczyn tu przybyli.

Przebywa tu wielu żydów, którzy przybyli z prowincji polskich i Rosji dla robienia interesów, ku czemu wybornie stolica Szwecji się nadaje ze względu na swoje położenie między państwami wojującymi. Żydzi zarabiają tu w krótkim czasie olbrzymią milionową fortunę lub wszystko tracą.

Aby się okupić i przydać przejeżdżającej przez Sztokholm Polonji, zorganizowano w Sztokholmie Komitet Polski.

Były również plany przyścia dotkniętemu pożogą wojny krajowi z pomocą także i w dziedzinie aprowizacji, ale jak dotychczas, w tym kierunku prowadzona akcja, nie dała rezultatów.

Na czele Komitetu Polskiego jako prezes stoi p. Alfred Pomian-Hajdukiewicz, potomek powstańca 1863 roku.

Choć obywatel szwedzki, p. Hajdukiewicz stara się obu ojczyznom: Szwecji i Polsce oddawać tyle pracy i serca ile jest w możności. Językiem polskim włada biegle i poprawnie choć w Polsce nigdy nie był. Jest redaktorem organu szwedzkiego «Export» i majorem rezerwowym w armji szwedzkiej — oddaje na usługi Polaków całą swoją energję. Jeszcze przed wojną p. Hajdukiewicz zajmował się żywo wraz ze swymi dwiema siostrami sprawami polskimi.

Protektorat nad Komitetem Polskim objął prof. Hildebrand, poseł konserwatywny do parlamentu szwedzkiego. Kierownictwo Biur Komitetu spoczywa w ręku d-ra M. Rudowskiego.

Po niudaniu się akcji ratunkowej i aprowizacyjnej na rzecz Polski, Komitet zredukował swój zakres działania do pośrednictwa między krajem a odciętymi.

Nadto zaopiekował się Polakami, potrzebującymi pomocy, a znajdującymi się w krajach skandynawskich. Wchodzą tu głównie w grę robotnicy rolni w Danji, osoby przejeżdżające przez Sztokholm, bez środków i potrzebujące wskazówek i informacji.

Pod tym względem Biuro dobrze się zapisało w pamięci robotników, przeprowadziwszy unormowanie stosunków między policją duńską a robotnikami.

Kiedy sprawa ta weszła w stadium silnego zaostrenia, prezes Komitetu p. Pomian-Hajdukiewicz wyjechał do Danji osobiście i sprawę pomysłnie załatwił.

Co się tyczy owego pośrednictwa, to wyraża się ono w ułatwieniu na wielką skalę korespondencji między Polakami w kraju, a na obczyźnie.

Biuro liczy kilkunastu współpracowników. Najdłużej pracują z niezmordowaną gorliwością pp. Dobrowolska i Rudowska.

Analogiczną akcję rozwija młody kapłan ks. Markowski z diecezji wileńskiej.

Także, gdy chodzi o jeńców, to wielce przydatnie porozumiewa się z jeńcami szwedzki «Czerwony Krzyż» («Rödkorskomite») Linnegatan, Sztokholm).

W biurze tego «Czerwonego Krzyża» załatwia korespondencję polską, Polak, p. Szczęsny Krzyżanowski.

Warsztaty wojny we Francji.

Z paryskiej korespondencji «Berlingske Tidende», omawiającej fabrykację broni i amunicji, podajemy następujące ustępy:

Nie co innego, jak kwestja robotnicza w krajach wojujących, stanowić będzie o ostatecznym wyniku wojny, kwestja robotnicza w innym jednak zrozumieniu, niż o tem śnili socjaliści.

Zwycięży ta grupa państw wojujących, która posiada lub będzie posiadała lub będzie mogła posiadać największą liczbę fabryk i zmobilizować jaknajwiększą liczbę robotników celem fabrykacji materiałów wojennych. Armaty, granaty, karabiny maszynowe i amunicja stały się w wojnie czynnikami najważniejszymi — więcej nawet decydującymi, zdawaćby się mogło, niż nawet talent strategiczny i liczebna siła armji. W warsztatach kują się losy narodów.

Minęło przeszło pół roku po wybuchu wojny zanim Francja i Anglja, dostrzegły decydującą rolę, jaką odgrywa materiał wojenny. Tu, jak na wielu innych polach, Niemcy byli więcej przewidującymi i przygotowanymi od wszystkich innych. Ich maszynierja wojenna była w pełnym biegu, gdy wojna wybuchła, we Francji całą maszynierję należało wprawdzie stworzyć, by dopiero w lecie 1915 roku mógł sprostać olbrzymim zamówieniom Joffre'a.

Podobnie, jak Lloyd George w Anglji przystosował fabryki do zapotrzebowań wojennych, we Francji znany polityk socjalistyczny, Albert Thomas, podjął się «zmienienia całego kraju poza frontem w halę maszynową dla wojny».

Zakładów Kruppa nie zdołał Thomas wprawdzie wytrząsnąć z rękawa, lecz stworzył w całej Francji kilkadziesiąt mniejszych warsztatów dla wyrobu armat i amunicji. A może warsztaty takie liczyć należy nawet na tysiące. Pewnem jest jednak w każdym razie, że w wielu okolicach Francji niema ani jednej fabryki, któraby nie pracowała na rachunek państwowy.

Warsztaty i zakłady prywatne obłożone są aresztem lub wypożyczone do fabrykacji granatów i prochu. Nawet w małych «ateliers» tu w mej dzielnicy na lewym brzegu Sekwany setki kobiet siedzą przy toczeniu granatów dla państwa. Maszyna pracuje bezustannie, w dzień i noc, świątki i piątki.

Wczoraj otrzymałem zaproszenie od pana Dalimier, podsekretarza stanu dla sztuk pięknych, bym zwiedził fabrykę porcelany w Sevres. I tę zamieniono na warsztat wojenny. Oczemś podobnem nie byłyby zapewne nikt pomyślał. Nawet ów piękny, wspaniały gmach w Sevres, skąd pochodzą słynne na cały świat wazy i serwisy, statuetki i ozdóbki, porwany został przez szalony wir wojenny i zamieniony na zwykłą fabrykę wo-

jenną! Wydaje się grzechem niemal myśleć o czemś podobnem, a jednak jest to prawda.

W żniwa zeszłoroczne francuskie fabryki prochu stanąć niemal musiały z powodu braku naczyń do przechowywania kwasów, używanych przy fabrykacji materiałów wybuchowych. Kwas saletrzany np. wymaga specjalnych basenów do przechowywania, wielkich dzbanów kamiennych, dobrze wypalonych i lazurowanych. Dawniej naczynia te otrzymywano przeważnie z zagranicy (Niemiec) i północnej Francji, a teraz stało się to niemożliwym. Skąd więc miano natychmiast wydestać naczynia kamienne? Pewnego poranku jednak zjawił się dyrektor wielkich zakładów sewerskich u ministra wojny i stawił całą fabrykę porcelany i wszystkich jej niemobilizowanych robotników do dyspozycji ministerjum dla obrony narodowej. Propozycję przyjęto z radością, a od 14 września ubiegłego roku fabryka porcelany w Sevres stała się jedną z najważniejszych przy fabrykacji prochu.

Obecnie więc nie fabrykuje się w Sevres znanych misternych cacek i cenny, ręcznie malowanych wazonów i talerzy. Ponstawiano tam nowe olbrzymie piece, a jakaś setka robotników lepi ze specjalnej mieszanek z gliny bańki do kwasów na wysokość człowieka i «balony», które tuzinami wysyła się codziennie do fabryk prochu w Angouleme, Saint-Chamand, Tuluzy, Breście i gdziekolwiek się one znajdują.

Przytem zaprowadzono wiele ulepszeń w tym zakładzie, który był dotąd jednym z najbardziej konserwatywnych w całej Francji, gdyż ściśle trzymano się w nim tradycji i metod pracy ze starych, dobrych czasów w początkach zeszłego wieku i dalej jeszcze wstecz, gdy taki Falconet, Gouber, Boizet i inni mistrzowie wyrobów porcelanowych wysyłali na cały świat swój niesrównany towar, czyniąc słynną nazwę Sevru.

W ubiegłym roku zaprowadzono w fabryce zapęd elektryczny, piece opala się teraz węglem zamiast jak dotąd drobno rąbanem drzewem, zbudowano nowe, większe piece i zmieniono skład samego surowca. Sewerska porcelana zamieniła się na porcelanę wojenną.

W ostatnich miesiącach dostarczono z Sevres kotłów kondensacyjnych, baniek do kwasu i naczyń do gazów za miliony franków. W jednym z pieców widziałem «klosz» do kwasu saletrzanego, przeszło dwa metry wysoki, mógł on pomieścić 1,200 litrów i ważył około 800 kg. Za kilka dni miał już być wypolerowany i lazurowany, a wysłać go miano wprost do Angouleme. Co miesiąc wysyła się z Sevres 130 do 150 kociołków do kwasów, a niektóre z fabryk prochu domagają się jeszcze, by dostarczano ich więcej.

Jakich ilości prochu, amunicji i rozmaitych materiałów wojennych Francja dostarcza tygodniowo, o tem trudno jest podać pewne szczegóły.

Jak wygląda Kowel?

Arnold Höllzinger, korespondent «Berliner Tageblatt'u», opisuje swoje wrażenia z Kowla.

Miasto, o którym ciągle teraz wzmiankują komunikaty, jest zbiorowiskiem drewnianych kłitek i bud. Zapewne tak samo muszą wyglądać miasteczka rzucone w stepach amerykańskich. Jeszcze w Dubnie czy Łucku spotyka się domy pełne zaściankowej poezji, otoczone pięknymi sadami. Ale tu, w Kowlu, tylko brzyd-

kie budy i budy, w których rozmieściły się różne wojskowe kantyny, restauracje i kawiarnie.

Kowel jest punktem węzłowym kolei, staje się więc siłą tego faktu ośrodkiem ruchu wojskowego. Nagromadzono tu różne składy, przeznaczone do użytku wojska. Tu z frontu przyjeżdżają po papier do kancelarji, po szuwaks, po guziki. Tu wreszcie żołnierz może sobie sprawić czapkę, jeżeli ją zgubił.

Rzucają się w oczy księgarnie. Tyle tu różnych kramów i kramików z książkami niemieckimi, węgierskimi, polskimi. I trzeba powiedzieć, że kramy te robią dobre interesy. Żołnierze chętnie kupują sobie książki.

Na ulicach pełnych kurzu i błota spotyka się żołnierzy niemieckich, austriackich, tureckich, często też przesuwają się dziarska postać polskiego legionisty.

W Kowlu drukuje się aż trzy gazety wojskowe na użytek armji: niemiecką, węgierską i polską. W jednym automobiliu stoją kaszty z czcionkami, w drugim znajdują się maszyny, a w trzecim mieści się redakcja. Redagują oficerowie i żołnierze-jednoročníacy.

Gramofonów w Kowlu przytem cała chmara. Z każdej budy niemal drze się gramofon. Za to kinematograf Kowel posiada tylko jeden i to ciągle przepełniony. Poza wojskowymi w Kowlu znaleźć można tylko żydów, a w dni targowe trochę okolicznych włościan.

SPIS

jeńców wojennych, pochodzących z Wilna i okolic.

D. c.

Obóz jeńców Wobensin.

Usovicz Antoni z Wilna.

Obóz jeńców Luggenwiese.

Stiglaure Wacław z Wilna,
Reichis Napoleon, z Wilna,
Gryiewicz Ludwik, Kickunie, gub. wil.
Pozecki Antoni, Stusiniacze, gub. wil.
Wróblewski Michał, Pilikiszki, gub. wil.
Dica Wincenty, Podawki, gub. wil.
Kuklis Wincenty, Maczutki, gub. wil.
Jucza Konstanty, Oszmiana, gub. wil.
Karmazo Jan, Giri, gub. wil.
Koleśda Józef, Czarniewiczze, gub. wil.
Ragelb Szymon, Stemonie, gub. wil.

Obóz Jeńców Lischnitz.

Dubiński Alfons, z Wilna,
Zdanowicz Antoni, Koltczany, gub. wil.
Tarasiewicz Władysław, Paźycze, gub. wil.
Mokrzycki Adolf, Bieleniszki, gub. wil.
Saniuk Józef, Świr, gub. wil.
Bloch Judel, Małaty, gub. wil.

Obóz jeńców Garzigar (Stammalager Bütow).

Rudak Michał, Prohorski, gub. wil.
Busa Józef, Prohorski, gub. wil.
Wrona Feliks, Popłowo, gub. wil.
Mikucki Edward, z Wilna,
Giniowiec Władysław, Kolczany, gub. wil.
Łapuczyński Zygmunt, Pogorce, gub. wil.
Leszczyk Wincenty, Czażkowszczyzna, g. w.
Janowicz Feliks, Dziace, gub. wil.
Horbaczewski Jan, Gordelany, (Oszmiana),
Grejszan Jerzy, Zasonie, gub. wil.
Mnich Jan, Liłacze, gub. wil.
Dawgielewicz Michał, Cydziszki, gub. wil.
Barówka Bolesław, Łynkiszki, gub. wil.
Gorelik (Orel) Jomełjan, z Wilejki,
Biely Wasyl, Plisskaja (Disna), gub. wil.
Tucza Mikołaj, Mikołajewskaja (Dzisna),
Wysowicz (Gusowicz) Stefan, Mikołajewskaja
Protasow Konstanty, Mikołajewskaja (Dzisna)
Gebelmann Chaim, Kureniec (Wilejka),

Obóz jeńców oficerów Wildemann (Oberharz).

Porucznik Kozłowski, z Wilna.

Obóz jeńców oficerów Döbeln.

Porucznik Kaniewicz-Szczeglik, Józef, z Wilna
Nadporucznik Maszeryk Konstanty, z Wilna.

Obóz jeńców Hammerstein.

Balasz Stefan, z Wilna.

